

---

## „Nikt nie chce znów być młody”. Modernizacyjne narracje a polityka dziecięcego głosu w pamiętniku Zofii Rosenberg

---

Marta Rakoczy

---

TEKSTY DRUGIE 2024, NR 2, S. 203–225

---

DOI: 10.18318/td.2024.2.13 | ORCID: 0000-0002-7967-2939

---

**P**łeć? Żeńska. Już niejednokrotnie w mem życiu żalowałam tego. Wskażę to zresztą w mej opowieści. Opowiem o mem życiu ludziom obcym, nieznanym mi [...] Tym lepiej! Opowieść moja będzie całkiem szczerą. Nie obawiam się sądu, bo sędzić będą nie mnie, ale mój pseudonim.

Tym autobiograficznym paktem łączącym kpinę z dobrą znajomością korzeni nowoczesnej autobiografii wymagającej od jednostki szczerości, od czytelników zaś – jej osądzenia<sup>1</sup>, rozpoczyna się życiorys spisany przez Żen-Kę, czyli Zofię Rosenberg. W chwili jego spisania „pani Zosia” jest dwudziestoletnią dziewczyną pracującą w ochronce dla dzieci żydowskich mieszczonej się w międzywojennym Krakowie przy ulicy Mostowej 2. Choć bardzo młoda, czuje się nie tylko stara, ale też okłamana

---

1 Zob. A. Sikora, *Szczerłość. O wyłanianiu się nowoczesnego porządku komunikacyjnego*, Wydawnictwa UW, Warszawa 2020; zob. też. M. Rakoczy, „Powiem głośno: oto, co czyniłem, co myślałem, czym byłem”. *Głos, pismo, audiobiografie*, „Autobiografia Literatura Kultura Media” 2022, nr 2, s. 7-18.

Artykuł powstał w wyniku realizacji projektu badawczego pt. *Życie pisane na konkurs. Praktyki pamiętnikarskie w Polsce 1918-1939 (analiza – recepcja – znaczenie)*, nr 2020/37/B/HSz/02154, finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki.

---

**Marta Rakoczy** – kulturoznawczyni, filozofka, pracuje w Instytucie Kultury Polskiej UW oraz Korczakianum – Muzeum Warszawy. Zajmuje się antropologią i historią piśmienności, kulturowymi studiami nad dzieciństwem oraz historią procesów modernizacyjnych. Autorka książek: *Władza liter. Polskie procesy modernizacyjne a awangarda* (2022), *Polityki pisma. Szkice plenerowe z pąjdocentrycznej nowoczesności* (2018), *Słowo – działanie – kontekst. O etnograficznej koncepcji języka Bronisława Malinowskiego* (2012). Członkini Interdyscyplinarnego Zespołu Badań nad Dzieciństwem przy IeIAK UW.

przez wiele modernizacyjnych narracji. Dlatego w swej opowieści dyskretnie je podważa za pomocą przewrotnej opowieści o własnym dzieciństwie.

Życiorys Zofii Rosenberg opublikowano w 2003 roku w zbiorze *Ostatnie pokolenie. Autobiografie polskiej młodzieży żydowskiej okresu międzywojennego*. Alina Cała określiła go jako „jeden z najciekawszych i najlepiej napisanych w naszym wyborze”<sup>2</sup>. Badaczka nie miała na myśli wyłącznie – posługując się jej określeniem – znakomitej, plastycznej polszczyzny, pełnej ironii i humoru, świetnie uchwyconych i niebanalnie komentowanych obrazków z ówczesnej szkoły oraz z życia ortodoksyjnej rodziny żydowskiej, z której pochodziła autorka. Autobiografia była kunsztownie napisana. Stanowiła „świadome naśladownictwo pisarstwa Korczaka” – jak twierdziła Cała, posiłkując się wiedzą uzyskaną od odnalezionej przyjaciółki autorki, zamordowanej w drohobyckim getcie<sup>3</sup>.

Nazwisko Korczaka w tekście nie pada. Z dziecięcych lektur autorki poznajemy *Chłopów* Reymonta, *Quo vadis* Sienkiewicza oraz *Głód* Knuta Hamsuna<sup>4</sup>. Stylizowana narracja pamiętnika – rwana, posegmentowana na wybrane tematy, pełna dialogów i drobnych scen z niepozornej, dziecięcej codzienności, konsekwentnie łącząca wspomnienia z ironią i dystansem względem własnego autoportretu oraz środowiska – faktycznie wydaje się nawiązywać do narracji stosowanej w powieściach i publicystyce przez Henryka Goldszmita. A jednak nie jest ona prostym aktem naśladowstwa. Przeciwnie, w wielu decyzjach narracyjnych podważa lub rozwija jego filozofie dzieciństwa. Nie tylko demaskuje, poprzez niecodziennie zaplanowaną strukturę, normatywny charakter typowej opowieści o młodości jako osobistym, społecznym i politycznym dojrzwaniu: intencjonalnym krystalizowaniu się własnej tożsamości. W przeciwieństwie do znacznej liczby autobiografii młodzieży żydowskiej lub polskiej, chłopskiej lub robotniczej, publikowanych w ramach międzywojennych konkursów pamiętnikarskich, relacja Rosenberg koncentruje się na dzieciństwie jako okresie formacyjnym, ale w innym, niekoniecznie modernizacyjnym sensie. Co więcej, Żen-ka, wbrew temu, co sugeruje jej przyjaciółka Beke Block-Majzels<sup>5</sup>, nie tworzy dokumentacji własnych wspomnień jako materiałów pedagogicznych jedynie po to, by korzystać z nich w swoim życiu zawodowym.

2 *Ostatnie pokolenie. Autobiografie polskiej młodzieży żydowskiej okresu międzywojennego. Ze zbiorów YIWO Institute for Jewish Research w Nowym Jorku, oprac. i red. A. Cała, Sic!, Warszawa 2003, s. 405.*

3 Tamże.

4 Tamże, s. 450.

5 Tamże, s. 405.

Ponieważ Rosenberg kwestionuje typową opowieść o udanym lub nieudanym awansie, którego dzieciństwo stanowi kluczowy początek, jej historia nie kończy się podsumowaniem przyczyn własnych nadziei lub niepowodzeń. Bycie dzieckiem nie zostaje też przez nią sportretowane wyłącznie jako stan zależności lub wymuszonego posłuszeństwa; biernej socjalizacji do środowiska, z którym w trakcie dojrzewania trzeba zerwać lub je na nowo zrozumieć. Nie jest ono czasem intensywnego, linearnego dojrzewania. Nie opiera się też na ewolucyjnej kumulacji doświadczeń po to, by je w określony sposób wykorzystać. Dorastanie zostaje przez Rosenberg konsekwentnie utożsamiane z postępującą utratą. „Dopiero pożegnałam szkołę powszechną – pisze [MR]. Jeszcze dwa miesiące, a rozpocznę nową erę! Gimnazjum! Nowy szereg upokorzeń! A ile ich zaznam do lat dwudziestu? Któż je zliczy! Kto opisze? Ja się tego nie podejmuję. No i po co zresztą? Czy ktoś jest w stanie wynagrodzić mi to, co dotychczas straciłam?”<sup>6</sup>.

W tekście tym, posiłkując się narzędziami *critical childhood studies*, zwłaszcza koncepcjami Spyrosa Spyrou, chciałabym pokazać zaproponowaną przez Rosenberg politykę młodzieńczego pisania jako polemiczną wobec założeń konkursu pamiętnikarskiego, w ramach którego ją uprawiała. Sądzę, że jest ona nie tylko bezprecedensowa. Jest ona metodologicznie otwierająca, pozwala bowiem uchylić się przed pokusą badania autobiografii konkursowych jako reprezentacji doświadczenia zbiorowego oraz chęcią ustalenia tego, co dla nich wspólne i co może być wykorzystane w socjologicznym ujęciu określonej społeczności bądź zjawiska. Aby zrozumieć narrację Rosenberg, należy jednak uchwycić tło dyskursywne jej autobiograficznych wyborów, związane przede wszystkim z filozofią samowychowania Janusza Korczaka. Jego rekonstrukcja pozwala zrozumieć nie tylko wyjątkowość omawianej relacji, ale także przyczyny, dla których Rosenberg podważa modernistyczną opowieść charakterystyczną dla wielu żydowskich i polskich pamiętnikarzy międzywojnia<sup>7</sup> jako zbyt normatywną.

### „Życie stoi przede mną otworem? Kłamstwo!”

Zofia, w pamiętniku zwana przez bliskich Mirusią, rodzi się w 1914 roku w niezamożnej rodzinie żydowskiej mieszkającej pod Drohobyczem. To ostatnie, trzynaste dziecko, a w czasie gdy zaczyna się jej opowieść, dwóch jej braci jest

6 Tamże, s. 439.

7 K. Kijek, *Dzieci modernizmu. Świadomość, kultura i socjalizacja polityczna młodzieży żydowskiej w II Rzeczypospolitej*, Austeria, Kraków–Budapeszt–Syrakuzy 2020.

zmobilizowanych (tylko jeden z nich wróci z frontu), dwie siostry już nie żyją, potem zaś umiera kolejna. Rodzina, mimo biedy i niezaradności bogobojnego ojca poświęcającego całe dnie na studiowanie Tory, stara się wykształcić wszystkie dzieci, i to niekoniecznie ortodoksyjnie. Zofia od początku dorasta więc w zróżnicowanym kulturowo i społecznie świecie i szuka w nim form własnej ekspresji. Zawieszona między dwiema kulturami – polską i żydowską, a także świecką i religijną – odnotowuje niejasne narracje, z którymi spotyka się w szkole („Konstytucja to były prawa bardzo dobre dla Polaków. I dlatego my się cieszymy. Pójdziemy do synagogi. Będzie nabożeństwo”<sup>8</sup>) i z którymi spotyka się w bóżnicy, w której nie rozumie rabina mówiącego po hebrajsku.

Rosenberg sporządza własną biografię w 1934 roku na potrzeby konkursu pamiętnikarskiego ogłoszonego przez znany wileński ośrodek badawczy JIWO (Żydowski Instytut Naukowy). Trudno powiedzieć, czy bardzo liczy na nagrodę. Z tekstu wynika, że pisanie jest dla niej ważnym przedsięwzięciem: wypowiedzeniem doświadczeń, którymi nie mogła, a przede wszystkim nie chciała dzielić się z nikim z otoczenia. „Mam swój własny świat – oświadcza [MR]. Pamiętniki, listy do dziesiątek ludzi, kartki z zeszytu zapisane szybkim, nieczytelnym pismem. Kartki, które w chwilę po zapisaniu ich wędrują do pieca. Nikt nie powinien znać ich treści. A teraz mam Autobiografię!”<sup>9</sup>.

Bycie dzieckiem, a później młodą dziewczyną, to czas wiązany na początku XX wieku z określonymi, społecznie warunkowanymi wyobrazeniami. To czas postrzegany jako szczególnie afektowany: nadzieją na lepszą przyszłość, sentymentalną nostalgią lub przeciwnie, chęcią wyparcia lub zapomnienia okresu życia, który jako stan bycia „niegotowym dorosłym” postrzegany jest jako czas trudnej, nieraz upokarzającej niesamodzielności. Żen-ka świadomie te wyobrażenia relatywizuje.

Na tym kończę jeden rozdział mojego życia. Należałoby może napisać: mimo wszystko były to piękne lata. Ale ja nie mogę tego napisać. Muszę być konsekwentna! Są ludzie, którzy po stu latach zapomnieli wszystko zło z owych czasów, a pamiętają dobre i przyjemne wypadki. Ja do ich liczby nie należę. Pamiętam właśnie zło. A dziś, gdy opisuję te czasy, przeżywam każdą drobnostkę tak samo, jak wtedy<sup>10</sup>.

8 *Ostatnie pokolenie*, s. 428.

9 Tamże, s. 440.

10 Tamże, s. 441.

Jak widać, Rosenberg nie korzysta z narracji nostalgicznego, retrotopijnego dystansu<sup>11</sup>. Odmawia też retrospektywnej racjonalizacji własnych wspomnień, których określone chwile i cezury wyjaśniają późniejsze decyzje. Nie układa ich w typową dla pamiętników zebranych przez JIWO linearną trajektorię poświęconą socjalizacji, a następnie tożsamościowemu kształtowaniu; w drogę mocno afektowaną przez popularne w epoce nowoczesnej gatunki historii o awansie. Przeciwnie, wspomina, ale chce przeżywać wszystko z intensywnością i emocjonalnością dziecka. A zatem w sposób, który nie jest wówczas kojarzony z procesem dojrzewania.

JIWO działa wówczas pod kierunkiem socjologa Maxa Weinreicha. Zainteresowany metodą biograficzną Floriana Znanieckiego, a także psychologią rozwojową i psychoanalizą, angażuje się on w dokumentowanie doświadczeń młodzieży żydowskiej w epoce przełomu modernizacyjnego. Jak wiemy z ogromu pracy wykonanej przez Kamila Kijka, której efektem jest książka *Dzieci modernizmu*, przełom ten, zwłaszcza w Europie Środkowo-Wschodniej – rozwijającej własne kierunki modernizacji, a także narracje na jej temat – oznacza czas refleksyjnego budowania jednostkowych biografii<sup>12</sup>.

Chociaż w okresie międzywojennym – pisze Alina Cała – większość Żydów wyznawała tradycyjny styl życia, to jednak „mury obronne” religii zaczynały w coraz bardziej widoczny sposób kruszeć. W mniejszym już stopniu pełniły funkcję ochronną, zaś świat zewnętrzny wydawał się coraz atrakcyjniejszy. Młodzi Żydzi, podobnie jak młodzi chłopci, nie chcieli już stać cierpliwie u jego wrót, pokornie mnąc kapelusze w rękę<sup>13</sup>.

Także doświadczenie biograficzne Żen-ki dobrze ilustruje wskazywany przez Całą „kryzys kultury tradycyjnej” zmuszający jednostki do trudnych rewizji własnego zaplecza społecznego. Jedna z przywołanych przez nią scen rodzinnych dzieje się w szabas, kiedy jej rodzeństwo „niepomne przykazań bożych [...]” obwinia ojca za rodzinną biedę.

To wszystko przez ciebie! – opowiada o awanturze Żen-ka [MR] – Ty jesteś niedołęga. Nic nigdy nie robiłeś. Kazałeś nam wierzyć w Boga,

11 Zob. Z. Bauman, *Retrotopia. Jak rządzi nami przeszłość?*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2017.

12 K. Kijek, *Dzieci modernizmu*.

13 A. Cała, *Wstęp*, w: *Ostatnie pokolenie*, s. 26.

obiecowałeś, że będzie nam dobrze. Nic, poza Bogiem, nie istnieje dla ciebie. Zamiast pracować, jak wszyscy ojcowie, ty się modlisz. Dzieci pracują na twoje utrzymanie! Najmłodszego syna, piętnastoletniego chłopca, posłałeś do fabryki, sam chodziłeś z założonymi rękami i opowiadałeś dowcipy. Cieszyłeś się poważaniem u ludzi. Nie obchodziło cię, że dzieci z żoną się męczą. [...] Trzynaścioro dzieci musiałeś mieć? Nie pomyślałeś o tem, czy będziesz je mógł wychować, czy im będziesz miał co do ust włożyć? – Tyś winien wszystkiemu! Tyś egoista, samolub. Nikt poza tobą nie istnieje dla ciebie. Bylebyś ty był syty, byleby tobie dano spokój! Głowa ojca opada coraz niżej. Sądzą go. Jego dzieci go oskarżają i sądzą... Matka, jak zwykle w takich wypadkach, wyciera oczy i nos czystym sobotnim fartuszkim [...] Taki dziś świat! Ja memu ojcu takich wyrzutów nie robiłam. Nie śmiałam głośno mówić w jego obecności. A czy mnie było lepiej? Czy mój ojciec nie miał trzynaścioro dzieci? Cóż on był winien? A jego ojciec? Czyż i on nie miał dużo dzieci! A jednak było im dobrze. Był inny świat. Dzieci szanowały swych rodziców. Dawniej nie było takich dzieci!<sup>14</sup>

Nowoczesna indywidualizacja ukazana jest przede wszystkim jako proces negatywny: zerwanie z otoczeniem i jego tradycją, bez gwarancji pozytywnej rekonstrukcji własnej podmiotowości na innych prawach i w innym kontekście społecznym<sup>15</sup>.

Żen-ka, jak w wielu innych fragmentach opowieści, wstrzymuje się od bezpośrednich ocen opisanej sceny. Przywołuje jednak własne wątpliwości dotyczące ortodoksyjnego, religijnego wychowania.

Dlaczego zdrowi umierają? Ten Bóg jest straszny. I nie jest sprawiedliwy. Dlaczego właściwie lubi najlepiej Żydów? Są przecież tacy źli Żydzi i tacy dobrzy goje! Tato mi opowiadał w sobotę o Egipcjanach. Nie chcieli wypuścić Żydów ze swego kraju. Sami nic nie robili, a Żydom kazali ciężko pracować. Żydzi prosili swego Boga o pomoc. A on zesłał kary na Egipcjan [...]. Dlaczego to zrobił ten dobry Bóg?<sup>16</sup>

14 Tamże, s. 443.

15 J.C. Kaufmann, *Ego. Socjologia jednostki. Inna wizja człowieka i konstrukcja podmiotu*, przeł. K. Wakar, Oficyna Naukowa, Warszawa 2004, s. 79.

16 *Ostatnie pokolenie*, s. 423.

Jej opowieść często balansuje między racjami wielu osób i wielu sposobów życia, a heterogeniczność głosów, które przywołuje, sprawia, że niełatwo ustalić, który z nich jest jej własnym. Portret jej przeszłości jest miejscami czuły, miejscami kpiący. Ale nigdy nie jest oparty na sentymentalnej nostalgii skierowanej w stronę dziecięcej przeszłości.

Ojciec jest dobry – pisze ironicznie [MR]. Cały dzień czyta, studiuje. Kiedyż ma być zły? Nie wtrąca się do dzieci. Nie krzyczy na nie, gdy mu nie przeszkadzają – bo nie wolno im ojcu przeszkadzać. Nad tem czuwa patronka domu, cicha, cierpiąca kobieta, żona żydowskiego mędrca. Ojciec jest dobry... Czyż trzeba prosić go, płakać o nowe ubranie? W tych sprawach nie zabiera w ogóle głosu. Rozumie się samo przez się, że dzieci ubrane być muszą. Ale niech o tem żona myśli. To nie są sprawy mężczyzn!<sup>17</sup>

Nowoczesne biografie osób pochodzących ze środowisk nieuprzywilejowanych tworzone są w sytuacji, w której najczęściej brakuje zasobów w postaci kapitału społecznego, kulturowego i ekonomicznego, by je budować, i w której ich pomyślność lub sukces pozostaje pod znakiem zapytania. Co więcej, proces wzięcia pełnej odpowiedzialności za świadome życiowe wybory jest ograniczany dynamicznymi zmianami, szczególnie uderzającymi w społeczność żydowskiej diaspory. Uniemożliwiają one jednostkom przewidywanie jego kierunku oraz środków obieranych po to, by go realizować. Dla większości dorastającej wówczas młodzieży oznacza to egzystencjalny dramat: trudne decyzje związane z jednej strony z kwestionowaniem tradycji i nierzadką radykalizacją polityczną, z drugiej zaś – z niemożnością konsekwentnego pójścia ścieżką pracy i zaangażowania na rzecz zarówno modernizacji społeczeństwa, jak i własnego awansu. Nowoczesna edukacja nie daje gwarancji związanych ze zdobyciem zawodu. Nie przynosi też automatycznie poczucia spójności własnej kariery z samodzielnie wybranymi wartościami i celami. Drogi modernizacji Europy Środkowo-Wschodniej są złożone. Tworzą nie tyle nieudaną wersję udanej zachodniej nowoczesności, ile spektrum własnych wariantów<sup>18</sup>. Na fakt ten czuły jest sam Max Weinreich. Dlatego podkreśla, że większość środowisk żydowskich „przyjmuje zachodnie wzory, ale nie

<sup>17</sup> Tamże, s. 406.

<sup>18</sup> T. Kizwalter, *Polska nowoczesność. Genealogia*, Wydawnictwa UW, Warszawa 2020; zob. też S. Eisenstadt, *Utopia i nowoczesność. Porównawcza analiza cywilizacji*, przeł. A. Ostolski, Oficyna Naukowa, Warszawa 2011.

w sposób czysto mechaniczny, tylko kombinuje nowe formy ze starymi tradycjami na różne sposoby i w rozmaitych odcieniach”<sup>19</sup>.

Nic dziwnego, że poczucie oszustwa wpisanego w ścieżkę zarówno przymusu tradycyjnych sposobów życia, jak i internalizacji obietnic lepszego losu budowanego na jednostkowym wysiłku przewija się przez wiele relacji autobiograficznych. Jest ono jednak szczególnie intensywne w opowieści Rosenberg. Podkreśla ona fakt, że wraz z końcem edukacji formalnej nikt z młodych ludzi nie ma złudzeń co do tego, że szkoła da im szansę lepszego życia. Przeciwnie, edukacja postrzegana jest jako czas wytchnienia od trudnej lub beznadziejnej dorosłości. Słowa piosenki śpiewanej na zakończenie nauki o „młodych naszych chwilach”, które „popłyną szybko w dal” – jak pisze – „gubią się w morzu westchnień. Bo ciężko tym ludziom młodym. Smutna to wypowiednia. Nie pozwala się nawet tym czternastoletnim ludziom ludzić”<sup>20</sup>.

Popłynie młodość. A co potem? Śmierć? Nie, potem życie ciężkie, pełne cierpień i żalów. Po to się marzy o tem, by być już starszym o lat dziesięć, dwadzieścia! Bo któż w tej chwili o tem nie marzy! Któż nie myśli w tym dniu: „Jak też będę wyglądał po latach dziesięciu”. A po latach nie chce się znowu rozpocząć życia, nikt nie chce znów być młody. Po co? Czy po to, by jeszcze raz przejść przez piekło? Nie! Po stokroć nie! Lepiej już umrzeć. Oto, czego życzę sobie po latach dziesięciu od tego dnia. Jestem młodą, dwudziestoletnią dziewczyną. Życie stoi przede mną otworem? Kłamstwo! Frazes! Życie to szereg podłości!<sup>21</sup>

Choć szkoła – podstawowa instytucja nowoczesnej modernizacji – zapewnia formalną edukację, w relacji Rosenberg stanowi środowisko, które przeczy modernizacyjnym obietnicom. Przekonuje ono bowiem, że różnice społeczne, etniczne, religijne i polityczne są, wbrew oficjalnym szkolnym narracjom, zazwyczaj nie do zasypania. Wiedza i sukces szkolny nie dają poczucia godności, które mogłoby równoważyć biedę. Nie dają też szans na lepszą przyszłość. Mirusia szybko zauważa, że relacje między dziećmi są oparte na statusie społecznym ich rodzin, a stopnie dawane przez nauczycieli uzależnione nie-rzadko od stopnia zamożności dzieci. W tym sensie szkoła z jej opowieści

19 Cyt. za A. Cała, *Wstęp*, w: *Ostatnie pokolenie*, s. 21.

20 Tamże, s. 439.

21 Tamże.



reprodukuje istniejącą strukturę społeczną<sup>22</sup>. Nie działa na rzecz mobilności, lecz raczej utrwała istniejące, twarde podziały. Choć i tu Zofia Rosenberg dba o zachowanie ambiwalencji opisu. Jej autobiografia docenia pojedyncze wysiłki nauczycieli i unika jednoznacznych diagnoz sprowadzających rzeczywistość społeczną wyłącznie do różnic klasowych lub etnicznych.

Raz w zimie był straszny mróz – opowiada swojej rówieśniczce [MR] – spałam u bratowej. Nie chciała mnie puścić do szkoły. Stałam przy oknie i patrzyłam na szyby, czy już odmarzają. Nie mogłam zostać w domu. Ciągle myślałam o szkole, kto umiał, kto był pytany, kto dostał dwóję. Zaczęłam wreszcie płakać. Bratowa ubrała mi swoją chustkę, bym nie zmarzła i poszłam do szkoły. Przyszłam na trzecią lekcję. Weszłam w chustce do klasy, bo miałam tak przemarznięte ręce, że nie mogłam się rozebrać. Pani zdjęła mi chustkę, ogrzała ręce w swoich rękach [...] pocałowała mnie<sup>23</sup>.

### **Nowoczesne imaginaria młodości**

Podjęte przez JIWO zadanie przedstawienia głosów młodzieży wyrastającej przede wszystkim z kultury jidysz wiąże się ściśle nie tylko z dylematami kultury żydowskiej poszukującej dla siebie nowego miejsca w modernizującym się świecie. Jego celem jest ambitny projekt badawczy stanowiący marzenie nowoczesnej socjologii od Emile’a Durkheima po Norberta Eliasa, a później Niklasa Luhmanna. Stanowi go ustalenie historycznej i „społecznej genezy indywidualności”<sup>24</sup>. Projekt ten jest jednocześnie mocno zanurzony w ideologiach i ontologiach oświecenia zakładających – jak zauważał już Georg Simmel – „fikcję osobnych” i zarazem „podobnych jednostek”<sup>25</sup>. Jest także oparty na nowoczesnej figurze dzieciństwa jako czasu formacyjnego nie tylko dla osoby zdobywającej określone kompetencje, ale także dla społeczeństwa budowanego świadomie i refleksyjnie poprzez stosowną kontrolę procesów społecznego dojrzewania dzieci<sup>26</sup>.

22 Zob. P. Bourdieu, J.C. Passeron, *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, przeł. E. Neyman, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.

23 *Ostatnie pokolenie*, s. 438.

24 Cyt. za J.C. Kaufmann, *Ego*, s. 75.

25 Tamże, s. 79.

26 Zob. C. Jenks, *Childhood: Key Ideas*, Routledge, London–New York 1996; N. Lee, *Childhood and Society: Growing Up in an Age of Uncertainty*, Open University Press, Maidenhead 2001.

Na początku wieku XX – wraz ze stopniowym wydłużaniem się czasu edukacji formalnej i stopniowym umasawianiem się trójstopniowego systemu szkolnictwa (powszechnego, średniego i wyższego) – coraz bardziej widoczną społecznie grupą staje się młodzież<sup>27</sup>. Jest aktywna na wielu polach życia społecznego, zwłaszcza że nie podlega już tak wzmóżonej rodzinnej i państwowej kontroli, której podlegają dzieci definiowane jako podmioty niesamodzielne. Nie posiada ona jednak pełnej, politycznej i społecznej, sprawczości. Jej liminalny charakter powoduje, że staje się w wielu ideologiach nowoczesności – przetwarzanych po każdej stronie politycznej sceny – źródłem wzmóżonych obaw lub nadziei<sup>28</sup>. Nie przypadkiem kult młodości i estetyzowanego młodzieńczego ciała głoszą ideologie nowoczesne, z komunizmem, faszyzmem i nazizmem na czele<sup>29</sup>. Nie przypadkiem też po figurę młodości jako figurę amorficznego anarchizmu tożsamego z wolnością, swobodą i nieuwarunkowaniem sięgają europejskie awangardy zapatrzone w ideę kulturowej rewolucji dokonywanej dzięki ludziom młodym<sup>30</sup>. Rewolucyjne nastroje lat dwudziestych i trzydziestych związane z kryzysami parlamentarnymi i ekonomicznymi dotyczącymi ówczesną Europę wiążą z młodością nadzieję na wymianę elit decydujących o kształcie życia społecznego<sup>31</sup>. Na nadzieje, które budzi młodość, wpływ ma też wielka przepaść pokoleniowa między doświadczeniem żołnierzy z trudem wracających po traumie Wielkiej Wojny do cywilnego życia a nowym pokoleniem, które za wszelką cenę chce z tą traumą zerwać<sup>32</sup>.

Właśnie na skutek tych procesów pierwsza połowa XX wieku jest czasem nie tylko wzmóżonej uwagi kierowanej na młodzież jako coraz bardziej znaczący podmiot życia publicznego, ale też rosnącej koncentracji na tym, by młodzież kontrolować, kierując jej wyborami egzystencjalnymi oraz społecznym

27 J. Savage, *Teenage: The Creation of Youth 1875-1945*, Chatto & Windus, London 2007.

28 Tamże.

29 Tamże.

30 Zob. M. Rakoczy, *Władza liter. Polskie procesy modernizacyjne a awangarda*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2022.

31 J.L. Wullierme, *Lustro Zachodu. Nazizm i cywilizacja zachodu*, przeł. M. Żurowska, W.A.B., Warszawa 2013.

32 M. Eksteins, *Święto wiosny. Wielka wojna i narodziny nowego wieku*, przeł. K. Rabińska, PIW, Warszawa 2014.

dojrzewaniem<sup>33</sup>. Z jednej strony rośnie liczba organizacji młodzieżowych tworzonych przez znaczące podmioty polityczne: państwa, Kościoły oraz partie zagospodarowujące nie tylko aktywność społeczną młodych, ale też ich życie rówieśnicze oraz sposób spędzania wolnego czasu i wakacji. Z drugiej strony pojawia się też oddolna chęć samodzielnego kierowania własną młodością. Rośnie liczba oddolnych przedsięwzięć młodzieżowych w postaci organizacji, spółdzielni, kół samokształceniowych czy pojedynczych inicjatyw politycznych, społecznych i kulturalnych – o wielu z nich dowiadujemy się z pamiętników JIWO. W obu tych wariantach głos młodych – kreowany, uspojniany i standaryzowany, podobnie jak sama kategoria rzekomo jednolitej, definiowanej jedynie poprzez wiek, a nie kryteria społeczno-kulturowe, młodzieży – wydobywany jest coraz częściej na łamach prasy oraz w literaturze. Jako taki zostaje nierzadko utożsamiony z głosem nowoczesności: podporządkowany zadaniu zarówno jej badania, jak i kształtowania. Jednocześnie głos ten – stosownie preparowany i kontekstualizowany przez dorosłych – staje się jej zakładnikiem. Publiczne dyskursy starają się go podporządkować preferowanym kierunkom modernizacji lub też uczynić świadectwem tego, że określone koncepcje modernizowania świata są bądź nieadekwatne, bądź nie do zrealizowania. W społecznym imaginariu odpowiedzialność za modernizację świata cedowana jest w coraz większym stopniu na młodych. Różne ideologie zaczynają głosić ich osobistą i pokoleniową odpowiedzialność. A tym samym obarczają ich obowiązkiem kształtowania przyszłości.

Polityczny konstrukt spójnego głosu „młodzieży” stanowiącego – o ile zastosuje się odpowiednie narzędzia socjologiczne i psychologiczne – względnie jednolitą i zdecydowaną reprezentację towarzyszy też projektowi Maxa Weinreicha. Inicjator konkursu pamiętnikarskiego, w którym bierze udział Rosenberg, podkreśla, że zebrane w jego ramach historie są nie tyle sumą pojedynczych wypowiedzi będących jednostkową realizacją narzuconego gatunku tekstowego, ile przedstawieniem z jednej strony szerszego zjawiska związanego z przemianami społeczności żydowskiej, z drugiej zaś – młodzieży jako podmiotu społecznego, który je niejako najintensywniej uosabia. Nie waha się zatem określać zebranych relacji za pomocą liczb pojedynczych: jako „materiału” i „laboratorium społecznego z jednym w swoim rodzaju splotem czynników ekonomicznych, narodowych, religijnych, politycznych i innych”<sup>34</sup>.

33 M. Gawin, *Bilet do nowoczesności. O kulturze polskiej w XIX/XX wieku*, Teologia Polityczna, Warszawa 2014.

34 Cyt. za *Ostatnie pokolenie*, s. 18.

Weinreich zakłada, że dzięki jego zbadaniu będzie można „odkryć rzeczywistość psychologiczną, która tkwi w przemianach kulturowych środowiska żydowskiego”, co „rzuciłoby [...] dużo światła na proces społeczny w ogólności”<sup>35</sup> i być może dałoby rezultaty w postaci stosowanych badań, czyli „technologii społecznej”<sup>36</sup>. Dla projektu polityczno-kulturowego, pod którym podpisuje się JIWO, a którym jest „idea narodowo-kulturowej autonomii Żydów w Europie Środkowo-Wschodniej”<sup>37</sup> – autonomii opartej na kulturze jidysz i oddolnie tworzoną, ściśle związaną z ewokacją jednostkowych tożsamości, jej piśmiennictwie – ma to ogromne znaczenie. Kategoria reprezentacji – święcąca triumfy od czasów ukonstytuowania się oświeceniowej filozofii polityki – ma tu charakter naukowy, a jednocześnie polityczny. Zinstytucjonalizowane i sformalizowane uchwycenie wspólnych wzorców w procesach indywidualizacji i jednostkowym, biograficznym doświadczeniu pozwala przedstawić doświadczenie zbiorowe, a w dalszym kroku – wypowiedać się i działać w imieniu zbiorowości<sup>38</sup>.

Socjolog jest świadomy, że sam proces modernizacji „straconego pokolenia” w „trudnych czasach” – jak głosi ulotka nawołująca do udziału w konkursie z 1939 roku – staje się egzystencjalnym, a zarazem społecznym problemem żydowskich pamiętnikarzy i pamiętnikarek. Pogłębiający się w międzywojniu kryzys ekonomiczny, napięcia etniczne i poczucie obcości w środowiskach polskich, bezrobocie, brak szans na awans przy często wysokich kwalifikacjach zawodowych, w końcu zaś poczucie alienacji w środowisku rodzinnym, skutkuje autoterapeutycznymi i kompensacyjnymi mechanizmami wprzęgniętymi w praktykę samego pisania. Weinreich chce to uchwycić. Użyta rama pojęciowa, a także sam gatunek autobiografii, powoduje jednak, że do pewnego stopnia projektuje on głos żydowskiej młodzieży, wpisując go w określoną politykę myślenia o nowoczesności oraz o wypowiedzi jako jego reprezentacji. Na ramę tę składa się przede wszystkim wydobywany na pierwszy plan, zanurzony w ideologiach oświecenia, konflikt między jednostką a środowiskiem jako niezbywalny warunek refleksyjnej, twórczej indywidualizacji. W modelu tym sprawczość kojarzona jest z aktem nonkonformizmu. Stanowi jednostkowe świadome zerwanie

35 Tamże, s. 18.

36 Zob. *Ostatnie pokolenie*, przypis 20, s. 19.

37 K. Kijek, *Dzieci modernizmu*, s. 55.

38 D. Runciman, M. Brito Vieira, *Reprezentacja*, przeł. K. Sosnowska, Sic!, Warszawa 2008, s. 16.

z własnym zapleczem społecznym jako podstawowym rekwizytem dojrzewania. Dlatego w ulotce czytamy, że JIWO jest najbardziej zainteresowane „szczerymi” i „dokładnymi”, pozbawionymi konfabulacji i ogólników opowieściami o tym, jakie „przeszkody czekają człowieka, który chce odnaleźć własną ścieżkę w świecie, jakie konflikty rodzą się między nim i jego najbliższym i dalszym otoczeniem”<sup>39</sup>.

Ulotka podkreśla też znaczenie precyzyjnego wskazania wieku i płci autora lub autorki pamiętnika. Tym samym naturalizuje młodzież poprzez kryteria, które rozumiane są przede wszystkim biologicznie. Decyzja ta nie jest neutralna. Służy pokazaniu, zgodnie z ideologiami nowoczesności, że społeczna, kulturowa i polityczna tożsamość jednostki jest raczej kwestią jej intencjonalnego wyboru. Tożsamość nowoczesna nie jest dana, lecz stanowi powierzone jednostce zadanie. Dlatego większość autobiografii JIWO opowiada o tym, w jaki sposób historia czyjegoś życia staje się wypadkową wielu jednostkowych wyborów dokonywanych w określonym, z reguły nieprzyjaznym, otoczeniu społecznym.

Autorzy ulotki konkursowej nie narzucają, rzecz jasna, formy pamiętnika. Przypominają jednak, że układ chronologiczny jest najprostszy. Chronologia opowieści, choć pozornie neutralna, odpowiadająca procesowi dorastania i zarazem piśmiennego porządkowania, w rzeczywistości wymaga określonej, tożsamościowo-twórczej operacji na materiale własnej pamięci. Narzuca linearność i wpisuje opowieść w strukturę do pewnego stopnia teleologiczną, która rządzi nowoczesnymi wyobrażeniami na temat młodości jako procesu dorastania. Proces ten jest przez JIWO definiowany jako rozwój osobisty zakończony świadomym pełnym uczestnictwem w życiu publicznym poprzez własną polityczną aktywizację. Oznacza więc przejście spod kontroli rodziny, grupy rówieśniczej i bezpośredniego środowiska społecznego pod orbitę wpływów partii, organizacji i ruchów biorących odpowiedzialność nie tyle za reprodukcję tradycji w ramach określonej społeczności, ile za kształtowanie przyszłej wspólnoty wyobrażonej.

Tę właśnie politykę młodzieńczego rozwoju dokumentowanego za pomocą autobiografii kwestionuje Rosenberg. We wspomnieniach usiłuje ona oddać tryb i rytm wspomnień dziecięcych. Jej sytuacja często opisywana jest nie w pierwszej osobie, lecz za pomocą wypowiedzi innych ludzi.

---

39 Ulotka ogłaszająca konkurs w 1939 r., wersja angielska, strona pierwsza, w: *Ostatnie pokolenie*, s. 553.

Zdałam – relacjonuje Żen-ka, gdy dostaje się do gimnazjum [MR] – całe przedmieście poruszone. „Mirka zdała do gimnazjum! Nikt nie wiedział o przygotowaniach. Bali się powiedzieć. A jak oni będą za nią gimnazjum płacić? Jeść nie mają co, a wszystkie dzieci posyłają do gimnazjum! To bardzo ładnie!”. „Ładnie? Co pani wie, moja droga pani. Jaka tam jest bieda! Nie mają już nawet mieszkania!”. „Ale dzieci? Jakie nadzwyczajne dzieci! Wszystkie się kształcą. Zdaje się, że już dwoje wyjechało na studia. To są dzieci!” [...] Gawędzą sąsiadki. Plotkują<sup>40</sup>.

Otoczająca ją wielogłosowa logosfera, pozwalająca rekonstruować różne perspektywy społeczne i osobiste, a z nich stopniowo kształtować własną ocenę świata jako zróżnicowanego i problematycznego, przypomina strukturę opowieści Korczaka. A jednocześnie pozwala pokazać społeczne kształtowanie się osobowości zanurzonej nieodwołalnie w świecie relacji i przypisywanych jej cech, intencji i tożsamości. Tekst stworzony przez Rosenberg zachęca czytelnika do gestu metodologicznego, który Spyros Spyrou określa mianem „decentracji dziecka jako podmiotu”. Polega on na świadomym umieszczeniu głosów dziecięcych „w szerszych polach świata społecznego”<sup>41</sup>. Dzięki rozwijanej przez cypryjskiego badacza perspektywie *critical childhood studies* można szerzej analizować konteksty interakcyjne, w których konstruowane są głosy dzieci i młodzieży, a także pola instytucjonalne i dyskursywne, w których się je osadza i które je kształtują. Tym samym można wyjść – jak zaznacza Spyrou – „poza uproszczone roszczenia do prawdy i autentyczności i zacząć krytycznie patrzeć na kwestie reprezentacji”<sup>42</sup>; zwłaszcza reprezentacji jednostkowego głosu, sztucznie wypreparowywanego z sieci relacji, zależności i wzajemnych odniesień. Rosenberg śledzi nieusuwalną, gęstą i nasyconą emocjami relacyjność doświadczenia dziecięcego: relacyjność, która nie zostaje podporządkowana refleksyjnej indywidualizacji. „Zbiorowe wzorce myślenia oraz stojące za nimi wartości i symbole”<sup>43</sup> – które rekonstruje

40 Tamże, s. 434–435.

41 S. Spyrou, *Disclosing Childhoods: Research and Knowledge Production for Critical Childhood Studies*, Palgrave Macmillan, London 2018, s. 86.

42 Tamże, s. 86; zob. też S. Komulainen, *The Ambiguity of the Child's 'Voice' in Social Research*, „Childhood” 2007, nr 14 (1), s. 11–28; A. Witeska-Młynarczyk, *Can the Children Speak: Voice, Children and an ADHD Diagnosis in an Ethnographic Research*, „Revue de Science Sociale” 2020, nr 63, s. 46–57.

43 K. Kijek, *Dzieci modernizmu*, s. 58.

Kamil Kijek, opierając się na pamiętnikach żydowskiej młodzieży – są w jej opowieści przytaczane, ale zazwyczaj nie tyle jako niezbywalny element autobiograficznego doświadczenia, ile jako rekwizyt nieprzezroczystej narracji, którą trzeba podważyć.

### **„Chciałam kochać, a musiałam nienawidzić”**

Tym, co uderza w pamiętniku Zofii Rosenberg, jest porządek i struktura jej narracji, mocno odbiegająca od większości autobiograficznych opowieści. Żen-ka opowiada o własnym dzieciństwie, ale w sposób świadomie antyteleologiczny. Unika tym samym bezpośrednich ocen formułowanych z perspektywy celów wyznaczonych w życiu dorosłym. Jej wspomnienia dziecięce nie są więc analizowane w świetle późniejszych wyborów. Nie służą też ich racjonalizacji. Wskazywane cezury, choć uwzględniają to, o co prosili twórcy konkursu, a zatem życie rodzinne, przyjaciół, szkołę, przynależność do organizacji lub partii, naukę i wybór zawodu, nie ukazują biografii jako struktury refleksyjnej decyzji dokonanej w związku ze świadomym odniesieniem się do własnego środowiska, od którego abstrahuje się, by uchwycić jego szerszy kontekst społeczny i polityczny, a następnie go przekroczyć.

Innymi słowy, Rosenberg odmawia analizy własnego dzieciństwa jako uzasadnienia jej dalszych losów. Tym samym unika adultystycznej wizji życia dziecięcego. Jej dzieciństwo nie jest przedstawiane jako stopniowo racjonalizowana i porządkowana struktura doświadczenia. Przeciwnie: jest raczej ewokowane; przywoływane z chęcią osiągnięcia bezpośrednich afektów, emocji, dążeń, których nie da się przekroczyć za pomocą racjonalnej ramy wskazującej cel życia i określony, związany z wyobrażonym awansem, kierunek rozwoju. Żen-ka podważa charakterystyczne dla zachodniej nowoczesności ujęcie dziecka jako figury przyszłego dorosłego, dzieciństwa zaś – jako stanu wykorzystywanej lub utraconej potencjalności mogącej dać nadzieję na lepsze życie: jednostkowe lub społeczne. Trop ten przypomina bardzo kontrnowoczesną filozofię dzieciństwa Janusza Korczaka / Henryka Goldszmita krytykującego modernizacyjne pedagogiki za to, że odbierają dzieciom prawo „do dnia dzisiejszego”<sup>44</sup>, w dziecku zaś widzą nie osobę pełnoprawną, lecz wyłącznie „smarkacza, dziecko tylko, przyszłego człowieka, nie teraźniejszego”;

44 J. Korczak, *Jak kochać dziecko*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 7, oprac. i red. S. Wołoszyn, E. Cichy, H. Kirchner, A. Lewin, Latona, Warszawa 1993.

który „będzie dopiero naprawdę”<sup>45</sup>. „Dzień dzisiejszy” opowiada Mirusia za pomocą dialogów, migawek, celowo słabo ustrukturyzowanych scenek, którymi rządzą silne emocje, pozbawione racjonalizujących ocen odwołujących do świata dorosłych wartości, do których rzekomo dziecko powinno dojrzeć, a których sobie początkowo nie uświadamia.

Mirusia dorasta wśród ocen środowiska, które jej nie rozumie i które nie jest przewidywalne, bo jego zachowania dziewczynka nie może do końca zrationalizować. Siostry nieraz biją ją lub w przykry sposób jej rozkazują. „Dziwne dziecko” – słyszy od bratowej, która chce zabrać jej w zimny dzień chustkę, by owinąć nią swoje dziecko, podczas gdy dziewczynka boi się przeziębici i umrzeć, zwłaszcza że niedawno przeżyła żałobę po jednej z sióstr i bardzo boi się śmierci.

Matce na wyrzuty nie odpowiadam. Mama mnie nie kocha. Krzyczy na mnie, a nawet nie wie, że mogłam zachorować. A nawet umrzeć! Byłoby tak zresztą lepiej. Już nie krzyczałaby na mnie. Płakałaby. A ta zabrała mi chustkę i jeszcze się skarży! A wszystko przez to chore dziecko. Może sobie umrzeć. Nie będę płakać. Ktoby płakał za niem? A za mną płakałaby mama, tato. Siostra wprawdzie często krzyczy na mnie, czasem nawet bije, gdy jej nie słucham, ale ona też by płakała. Na pewno. I druga siostra! A brat 3? Zawsze mnie tak lubiał. Przynosił mi cukierki... Od kiedy ma córeczkę, już mnie nie kocha. Ale płakać, to by na pewno płakał, gdybym umarła. Połykam słone lzy ze smarkiem. Opłakuję sama moją śmierć<sup>46</sup>.

Przeżycia Mirki opisane są w sposób, który ich nie infantyлізуje. Przeciwnie, pokazują one świat, w którym – jak zauważa antropolożka dzieciństwa Christina Toren – „dzieci muszą żyć w ramach określonych kategorii, podobnie jak dorośli, ich pomysły zaś są ugruntowane w ich doświadczeniu, a zatem równie ważne”, nawet jeśli często stanowią one „odwrócenie tych posiadanych przez ich rodziców i innych dorosłych”<sup>47</sup>. Nic dziwnego, że Rosenberg nie racjonalizuje przywoływanych sytuacji i własnych reakcji jako błędnych, bo wynikających z niedojrzałych zachowań. Nawiązuje tym samym

45 J. Korczak, *Prawo dziecka do szacunku*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 7, s. 435.

46 *Ostatnie pokolenie*, s. 417.

47 C. Toren, *Making History: The Significance of Childhood Cognition for a Comparative Anthropology of Mind*, „Man” 1993, nr 3 (28), s. 461-478.



do Korczakowskiego przekonania, że dychotomia emocjonalnego dziecka i racjonalnego dorosłego – mająca nowoczesny rodowód i uzasadniająca często jednostkowy, modernizacyjny wysiłek – dychotomia dziecięcej, nie-dojrzałej i dorosłej, dojrzałej konstytucji psychicznej – jest z gruntu fałszywa, dorośli bowiem rzadko działają rozumnie<sup>48</sup>. Jej autobiografia pełna jest krytycznego, a zarazem czułego opisu – cytując Korczaka – „dorosłego bigosu, zaścianku poglądów i przekonań, psychologii stada, przesądów i nawyków, lekkomyślnych czynów ojców i matek”<sup>49</sup>. Świat dorosłych pełen jest tajemnic związanych z tym, co postrzegane jako nieracjonalne, zwłaszcza z seksem i ciałem. To świat, który nie poddaje się ani racjonalizacji, ani modernizacyjnym wysiłkom. Po zabawie „w tatę i mamę”, do której została zmuszona na sianie przez koleżankę i która sprawia jej wyraźną przykrość, Mirka zaczyna podejrzliwie przyglądać się dorosłym, zastanawiając się, dlaczego jej mama chce spać sama, dlaczego jej tata jest rano zły na mamę, co robi rodzeństwo śpiące ze sobą w killkoro w jednym łóżku. Gdy jej siostra ma poplamioną z tyłu krwią sukienkę i gdy dziewczynka reaguje, mówiąc jej, że chce jej pomóc, bo ta się skaleczyła, siostra mówi, że to nie skaleczenie. Potem zaś dostaje napadu wściekłości, której dziecko nie rozumie.

Treść niektórych wypowiedzi Mirusi przypomina opowieść Korczakowską dotyczącą nieumiejętności dostrzeżenia przez dorosłych dziecka jako pełnoprawnego uczestnika świata społecznego. Dziewczynka opowiada o niechęci rodziny do zapraszania jej koleżanek i o zazdrości wobec tych, które mogą zapraszać. Jej zabawom, w związku z brakiem własnej przestrzeni, zawsze towarzyszą dorośli, którzy „śmieją się ze mnie, że się głupio bawię. Jak dziecko”<sup>50</sup>. Przywołuje też niepozorny szkolny epizod: sytuację, w której nauczyciel śmieje się z niej, że nie potrafi osiągnąć klamki: „Nauczyciela znienawidziłam. Przywiązałam się później do wszystkich pań i panów, jego ignorowałam. Wszystkich prosiłam o wpisanie się do pamiętnika, jego [nie]. Krzywdę pamiętam”<sup>51</sup>. Warto zauważyć, że w ostatnim zdaniu Żen-ka używa czasu teraźniejszego. Wspomnienia dzieciństwa są nie tylko żywe. Ewokują trwale emocje, które nie zostają w żaden sposób wzięte w nawias czasowego dystansu i dorosłej perspektywy. Podobny trop znaleźć można w innym

48 J. Korczak, *Prawo dziecka do szacunku*, s. 461-462.

49 Tamże, s. 462.

50 Tamże, s. 430.

51 Tamże, s. 410.

fragmentcie opowieści, gdy Żen-ka opowiada o koleżance z zamożnej rodziny, którą odprowadziła do domu i która zamknęła jej przed nosem drzwi, a potem pytała, czy się na nią „gniewa”. „Gniewam się do dziś” – odpowiada Rosenberg.

Tym, co różni opowieści Korczaka od jej relacji, jest silny nacisk kładziony na trudne uczucia dziecka: rozpacz, gniew, zawiść, poczucie odrzucenia, strach. Między jej rodzeństwem sporo jest zazdrości. Ciężka sytuacja egzystencjalna zmusza wszystkie dzieci do intensywnej walki o własną przestrzeń i uwagę innych, a także wywołuje frustrację, gdy ich ciągle brakuje. Rosenberg śmiało przywołuje momenty, w których dzieci okazują się nie mniej okrutne i bezwzględne od dorosłych. Nie tylko polemizuje z mieszczańskim, podważanym przez Korczaka, konstruktem niewinnego, czystego i bezinteresownego dziecka, dalekiego od społecznie warunkowanych relacji władzy, poddania i przemocy charakteryzujących rzekomo życie poza domem. Gdy jedna z jej siostr choruje na tyfus, pozostałe kłócą się w nocy, która z nich poda jej nocnik.

– Podaj jej nocnik! – A ty nie możesz! Szlag cię trafi, jak zejdziesz ze stołu (spała na stole dla 12 osób, którego blat rozkładał się). – Leżysz bliżej, to możesz zejść. – Niech ciebie szlag trafi! Będzie miał z ciebie większą pociechę, jesteś grubsza! – Chciałabyś być grubsza, ty zdechlaku! Nie chcesz iść, to nie, pocałuj mnie w d... Zaraz mama przyjdzie, to jej poda nocnik<sup>52</sup>.

Żen-ka dyskredytuje też mit modernizacyjny towarzyszący pedagogice początku XX wieku, także tej Korczakowskiej: russoistyczny mit dziecka do pewnego stopnia wolnego od przywar towarzyszących ludziom dorosłym i utrudniających im racjonalizację życia społecznego.

Miałam jakąś dziką satysfakcję – pisze o umierającej siostrze [MR] – że ta dziewczyna, która wydawała mi [dawniej] tysiące rozkazów, której nie wolno mi się było sprzeciwić – że ona leży nieruchoma, bezsilna w łóżku. Wpatrywałam się w tę, chwilami znienawidzoną, a teraz słabą siostrę. Jak wstrętna ja jestem, jaka niedobra. Ona jest bardzo chora, a ja cieszę się, że już nie może na mnie krzyczeć!<sup>53</sup>

52 *Ostatnie pokolenie*, s. 413.

53 Tamże, s. 413-414.

Naturalizm tych opisów, formalnie tylko przypominający narrację powieści Korczaka, jest bardzo brutalny. Rosenberg zrywa z Korczakowską, idealistyczną wiarą w domagające się szacunku „białe, jasne, niepokalane, święte dzieciństwo”<sup>54</sup>.

Autorka pamiętnika nie kładzie też silnego akcentu na „jasny demokratyzm dziecka”, który „nie zna hierarchii” i którego „do czasu boli pot wyrobnika i głodny rówieśnik”<sup>55</sup>. Owszem, wątki te się pojawiają. Choć siostra zabrania jej pomagać za małą sumę 10 groszy koleżance z niezamożnej rodziny, tłumacząc, że sama uczy za 25 złotych – choć za tę cenę musi słuchać „paplaniny paniusi”, która „gdyby miała takie zmartwienia jak ja, gdyby siedziała w szkole głodna, gdyby nosiła podarte buty, nie zawracałaby mi głowy swoimi głupstwami”<sup>56</sup> – Mirusia postanawia uczyć. „Nikt nie musi o tym wiedzieć. – pisze Żen-ka [MR] – Powiem, że idę się bawić, a pójdę do niej”<sup>57</sup>. W jej narracji dominuje przekonanie, że – znowu przywołując Korczakowski tekst – obok niewielu dzieci wesela i święta – którym życie jest bajką i podniosłą legendą [...] – jest ogół dzieci, którym od zarania głosi świat ponure prawdy niezdołnymi, twardymi wyrazami”, dzieci, „zepsuty ch przez wzgardliwe pomiatanie prostactwa niedostatku”<sup>58</sup>.

Żen-ka nie pisze jednak wyłącznie o materialnej biedzie. „A czego mi było brak? Dziś wiem, co daje pieniądź, dostatek? Brakło mi tego. Ale nie tylko tego”<sup>59</sup>. Tym, co dolega jej najbardziej, jest, można powiedzieć, bieda emocjonalna: fakt, że – jak wyznaje koleżance – „czasem tak bym chciała dojsć do mamy, pogłaskać ją, pocałować, jak ty to robisz. Ale wstydę się czegoś. Mama mnie nigdy nie pieści. Ani tato. Ani nikt...”<sup>60</sup>. Te właśnie emocje Rosenberg skrzętnie notuje, odmawiając niejako ich przekroczenia. Konsekwentnie uznaje je za trwałą część autobiografii decydującą o tym, kim jest w chwili pisania.

Dlaczego nikt z moich najbliższych nie pochwalił mnie? Dlaczego mi nikt nie okazał radości z powodu zdania egzaminu? To dla was, moi

54 J. Korczak, *Prawo dziecka do szacunku*, s. 462.

55 Tamże, s. 435.

56 *Ostatnie pokolenie*, s. 430.

57 Tamże.

58 Tamże, s. 458.

59 Tamże, s. 440.

60 Tamże, s. 429.

najdrożsi, było głupstwo. Moje zmartwienia i troski wydawały się wam dziecinnymi, gdybyście się ich mogli domyśleć. A w tym drobnym fakcie (i we wielu jemu podobnych) dopatrujcie się dziś przyczyn mojego względem was chłodu. Dziś stwierdzacie tylko fakt: jest chłodna, zimna, nie ma najmniejszego uczucia dla rodziny. Nie obchodzi jej brat ni siostra. Jest okrutna. A wy nie wiecie, dlaczego?! Dziwne! Ja wiem. Ale nie powiem. Bo po co? Nic się już nie zmieni. Nic się zmienić nie może! Nikt mi mojej młodości nie wróci. Jestem już stara. O, jak, bardzo stara! Mam już dwadzieścia lat! Dwadzieścia lat! Toż to piąta część wieku całego! A mam przecież dopiero dwadzieścia lat. Taka jestem młoda... A jakże stara się czuję<sup>61</sup>.

Interpretacja opowieści Rosenberg jako emocjonalno-psychologicznej wísekcji dokonywanej za pomocą autobiograficznej retrospektywy byłaby uproszczeniem. Żen-ka w bardzo ciekawy sposób gra figurą dorosłości i dzieciństwa. I do pewnego stopnia – choć jest to jedynie hipoteza – przewrotnie nawiązuje do Korczaka: autora bardzo ciekawego pomysłu fabularno-filozoficznego zawartego w opublikowanym w 1925 roku tekście *Kiedy znów będę mały*. Oczywiście, nie wiemy, czy Rosenberg go czytała. Podobieństwo obu tekstów jest jednak frapujące. Henryk Goldszmit także odwraca modernizacyjną narrację dorastania jako dojrzewania do dorosłości. Opowiada o marzeniu dorosłego o powrocie do dzieciństwa jako drodze pozwalającej uzyskać pełniejszy wgląd w to, kim się jest. Taki powrót symuluje swoją narracją Rosenberg. Oba teksty – jej i Korczaka – oparte są na podobnej formule fabularnej: epizodycznych, luźno wiązanych ze sobą scenek, w których dominantą stają się szkoła, rodzina i zabawa. Oba wyrastają z przekonania, że społeczne dojrzewanie, wbrew modernizacyjnym narracjom, nie oznacza stopniowej kumulacji racjonalności, samodzielności i sprawczości. „Gdybym był wiedział wtedy, wcale nie chciałbym urosnąć. [...] – pisze w powieści Korczak – Dorosli są nieszczęśliwi. Wcale tak nie jest, że dorośli mogą robić co chcą”<sup>62</sup>. Marzenia o kształtowaniu własnej biografii i jej wyobrażanych elementach kończą się u Korczaka tym, że „naprawdę urosłem. Już mam

61 Tamże, s. 440.

62 J. Korczak, *Kiedy znów będę mały*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 9, red. M. Ciesielska, H. Kirchner, A. Lewin, S. Wołoszyn, s. 192.

zegarek, wąsy, biurko z szufladami, wszystko mam jak dorośli. I naprawdę jestem nauczycielem. I nie jest mi dobrze”<sup>63</sup>.

Oba teksty zakorzenione są w głębokiej fascynacji problematyką psychologii osobowości. Na gruncie międzywojennej literatury nie jest to nic nowego. Jak przypominają redaktorki dzieł Korczaka, tekst *Kiedy znów będę mały*, określany przez autora jako „powieść psychologiczna”, mieści się w ówczesnej fascynacji dzieciństwem i estetyką jego przywracania; obecnej w utworach Marii Dąbrowskiej *Galąz czereśni* (1922) i *Uśmiech dzieciństwa* (1923), Juliusza Kaden-Bandrowskiego *Miasto mojej matki* (1925) i *W cieniu zapomnianej olszyny*, Tadeusza Rittnera *Drzwi zamknięte* (1922)<sup>64</sup>. Tym, co je wyróżnia, jest fakt, że zarówno Rosenberg, jak i Korczak opisują dzieciństwo jako czas nieuwarunkowanej adultystycznymi stereotypami obserwacji. W ich tekstach często pojawia się figura dziecka patrzącego, lecz nie oceniającego. „Dziewczynka dziesięcioletnia – pisze Rosenberg – nie badała jeszcze przyczyn postrzeganych zjawisk. Ona jedynie postrzegała!”<sup>65</sup>. Korczak pisze o swoim bohaterze, że chciałby: „pamiętać, wiedzieć, umieć wszystko, co teraz wiem i umiem. I żeby nikt się nie domyślał, że kiedyś byłem duży. A ja niby nic. Udaję, że jestem takim samym chłopakiem, jak wszyscy [...] Tak byłoby najciekawiej, najlepiej. Przyglądałbym się tylko, i tak byłoby śmiesznie, że nikt mnie nie poznaje”<sup>66</sup>. Tyle że opowieść o dzieciństwie, zarówno Korczaka, jak i Rosenberg, oparta jest na świadomości posiadanej przez osobę dorosłą.

W finale powieści bohater Korczaka wraca, na własną prośbę, do dorosłości. Ale Żen-ka tego nie robi. Odmawia powrotu, choć jednocześnie stwierdza, że młodość jest piekłem i że nikt nie chce do niej wracać. Jej autobiografia nie kończy się podsumowującym, refleksyjnym powrotem do bycia osobą dorosłą, z perspektywy której można opowiedzieć o własnym dzieciństwie. Kończy się śmiercią koleżanki. Ostatnia partia wspomnień zawiera opowieść Mirki odwiedzającej nieobecną w szkole dziewczynkę. „Ale co ci się stało, Blimusiu? – przerywa monolog dotyczący drobnych spraw szkolnych Mirka [MR] – Blimusia zbladła. Muszę odejść. Ojciec leci po lekarza... Blimusia ma tyfus. Nie wolno do niej chodzić... Blimusia umarła...”<sup>67</sup>.

63 Tamże, s. 190.

64 *Kiedy znów będę mały*. Geneza utworu, w: J. Korczak, *Dzieła*, t. 9, s. 361.

65 *Ostatnie pokolenie*, s. 440.

66 J. Korczak, *Kiedy znów będę mały*, s. 191.

67 *Ostatnie pokolenie*, s. 463.

Figura umierającego nagle dziecka staje się aktem podważenia figury rozwoju wpisywanej w modernistyczną, teleologicznie zorientowaną autobiografię. Żen-ka odmawia zarówno nostalgizacji własnego dzieciństwa z perspektywy wyobrażanej i konsekwentnie realizowanej dorosłości, jak i dowartościowania figury dorosłego ujmującego w refleksyjną klamrę własną przeszłość i wyciągającego z niej wnioski na przyszłość. Znany – eksplorowany przynajmniej od czasu ukazania się *Braci Karamazow* Dostojewskiego – motyw śmierci dziecka jako kwestionującej wszelkie modernistyczne narracje dotyczące postępu nie jest tu przypadkiem.

Obecna w narracji Rosenberg odmowa porządkowania i racjonalizowania zarówno emocji dziecięcych, jak i emocji dorosłych wydaje się sprzeciwem wobec obecnej w projekcie Weinreicha figury podmiotu nowoczesnego, którego zadaniem jest przekształcanie rzekomo nieracjonalnych uczuć w preferencje służące racjonalizacji. Jego „napady złości” – jak pisze Margaret Archer – „związane z «gorącymi» emocjonalnie «ja chcę» skierowano «na wygnanie» po to, by stał się chłodnym dysponentem rozumu, zdolnym do beznamiętnego «planowania charakteru»”<sup>68</sup>. Jednocześnie narracja Rosenberg nie jest tożsama z indywidualistycznym ekspresywizmem. Przywoływane przez nią emocje dziecięce nie są po prostu wyrazem przeszłych stanów psychicznych. Umierająca siostra, podobnie jak Blimusia, wraca w pamięci Mirki, a zarazem Żen-ki, stając się figurą dorosłej tożsamości. Emocje wyrażają trudne, lecz niezmiennie trwałe więzi i relacje. Te zaś nie zostają przekroczone po to, by stać się preferencjami zakładanego przez JIWO wyboru określonego, społecznie i politycznie zaangażowanego, modelu życia.

---

68 M. Archer, *Człowieczeństwo. Problem sprawstwa*, przeł. A. Dziuban, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Warszawa 2013, s. 66.

## Abstract

---

### Marta Rakoczy

UNIVERSITY OF WARSAW

*“No One Wants to Be Young Again”: Modernizing Narratives and the Politics of Children’s Voice in the Memoir of Zofia Rosenberg*

The text interprets a memoir written for a competition by the YIVO Institute for Jewish Research by a young Jewish girl, Zofia Rosenberg. Applying the tools of critical childhood studies, especially Spyros Spyrou’s concept (2018), I analyze the practice of young writing proposed by Rosenberg, inspired by the works of Janusz Korczak (Henryk Goldszmit). Rosenberg uses the competition’s thematic framework to challenge its organizers. Her autobiography opposes modernizing narratives about childhood and the cultural figure of youth as an instrument of modern emancipation. Rosenberg’s story of being a child not only vividly demonstrates the interwar politics of representing the young voice but also shows how studying competition autobiographies in search of collective experience can be a methodological trap.

### Keywords

---

literacy practices, autobiographical practices, competition memoirs, interwar Poland, Jewish youth, modernization narratives, critical childhood studies